Rok II. Kraków, 7 Stycznia 1871. Nr. 37.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

KARTKA Z KRONIKI ZESZŁOROCZNĖJ.

Był naród, który zwano ludem myślicieli,
Który sam przybrał imię tragarzy kultury;
I miał ten naród króla, co spoglądał z góry
Jak mędrcy nad stosami ksiąg schli i siwieli.
Aż raz rzekł do kanclerza swego o trzech włoskach:
„Chcę koroną cesarzów uwieńczyć me skronie,
Skiń... niech lud myślicieli broń pochwyci w dłonie,“
Kanclerz skinął — lud powstał po grodach i wioskach.

Wszyscy, od siwowłosych, aż do mlekowąsych,
Wyruszyli pod Paryż.... było ich jak mrowia....
Gdzie przeszli, wsie i miasta zmieniali w pustkowia,
I cały lud wyzwali do śmiertelnych pląsów.
Przekonani, że walka mężom będzie łatwa,
Że w krótce w lauru wieńcach wrócą w swoje strony...
Któż został w domu?... córki, matki, siostry, żony,
Trochę kalek i starców o kijach.... i .. dziatwa.....

Bóg zwycięztw... bóg pogański... z początku im sprzyjał,
Szybko jedne po drugich zadawali klęski —
Kto za Ojczyznę porwał broń — to go zwycięzki
Lud myślicieli wieszał, palił i rozbijał....
Lecz mimo kroci jeńców i miljonów łupów,
Zwycięzcy opłacali drogo swoją sławę;
Śmierć z ich szeregów brała dziesięciny krwawe,
I na pobojowiskach kładła stosy trupów.

Więc kanclerz o trzech włoskach ozwał się do króla:
„Twój naród myślicieli, panie, łaknie karmi,
Karmi nowin o wielkich czynach twojéj armji,
O stratach, jakie wroga wyrządza nam kula,
Gdy czasem pułki całe zmienia w kadry puste —
Napisz o tém do ludu, do wdów i do sierot.“
Król się rozśmiał i odrzekł: „Wie? was? bist du Pierrot?
Ich will schreiben nur an die Königin Auguste.“

I pisał... Lecz niedługo przyszły inne czasy,
Zaczęła się kampanja twarda, uciążliwa
Z ludem, co w braku broni, za noże porywa....
Wyczerpał się z zasobnéj obozowéj kasy
Ostatni pruski talar i bawarski gulden,
I w połowie korpusów zabrakło żołnierzy —
Wtedy król rzekł, wołając o zasiłek świeży:
„Ach! meine liebe Völker, man soll sich gedulden!“

Szedł więc każdy kto tylko broń udźwignąć zdoła,
Lud wyciągał z kieszeni miljon po miljonie...
Że król o wojnie zdaje sprawę tylko żonie,
A o pieniądz i wojsko do narodu woła,
Wszyscy to za rzecz zwykłą i właściwą mieli,
Przyjmowano to nawet aplauzem ogólnym,
A ja mówiłem: „Świecie! ucz się być potulnym
Jako ten lud...... myślicieli!“

Djabeł.

PROROCTWO DJABELSKIE na rok 1871.

Rok 1871 będzie rokiem zwyczajnym, występnym, choć nie przestępnym, na Wschodzie i Zachodzie pioruny bić będą, stronami deszcze, a stronami ludzie padać będą.

Po przykrych i twardych mrozach temperatura nagle złagodnieje i prusakom we Francji zrobi się ciepło.

Od północy poruszą się góry lodowe, popłyną w kierunku południowo-wschodnim i topnieć będą na morzu Czarnem, i nad brzegami Dunaju.

A piękny, błękitny Dunaj wzburzy się i zapieni od napływu lodów północy, i wody jego cofną się wstecz aż ku Wiedniowi i szukać będą oparcia i tamy.

I nad brzegami Litawy staną dwaj mężowie, jeden z jednéj strony, a drugi z drugiéj strony, i radzić będą, co czynić mają.

I mąż z tamtej strony rzeki będzie uzbrojony od stóp do głów, jako Goljat, siły jego przecież nie podołają olbrzymim lodom.

A mąż z tej strony Litawy, rzeki, nie będzie miał uzbrojenia żadnego, okrom własnej prawicy i żadnego ubrania żołnierskiego okrom opończy.

I rzeknie mąż z tamtej strony rzeki: „Azaliż nie przyjdziesz mi w pomoc, bracie mój?“

Wtenczas mąż ów z tej strony wody podniesie głos swój, a powie: „Bracie mój, z jednego ojca, choć nie z jednej matki! a jakoż dopomódz ci ja mam, gdy brak mi wszystkiego co do wojowania potrzebnem jest? Braciaż my, czy nie bracia? tobie wszystko dano, czegoś zażądał, mnie zasię obietnicami zbywano. Azaliż ty jesteś pierworodny?

I mówił dalej mąż z tej strony Litawy: „Niesprawiedliwość wielką wyrządzono bratu twemu, — był czas pewien i pora pewna do wynagrodzenia krzywd moich, ale czas ten i pora ta minęły bezpowrotnie, a brat twój nie ma dziś miecza do pobicia nieprzyjaciół i strzał nie ma do ścigania ich.

I rozejdą się bracia owi, każdy w stronę swoją, a serca ich przejęte będą żałością, że się przedtem nie rozmówili i nie podzielili równo ojcowskiemi dary.

Ale już będzie zapóźno i lody północy płynąć będą dalej i dalej, aż napotkają przeszkodę.

A przeszkoda ta nie przyjdzie ani od południa, ani od zachodu, ani od wschodu, ale od środka Europy.

I skończy się ten rok tak, jako zaczął, we krwi i pożogach.

Potem zaś przyjdzie chwila opamiętania i spokoju, a ludzie zapomną o krzyżakach pruskich i o lodach północy.

A chwila ta nie przyjdzie prędzej, póki na słońcu odliczonem nie będzie siedm kroć po siedm i dwadzieścia dwa kroć po dwadzieścia dwa.

Tyle jest słów proroctwa djabelskiego na rok 1871.

Telegram od królowéj Augusty.

Berlin 7 stycznia. Do cesarza Wilhelma w Wersalu. Dopiero teraz spostrzegłam, że wybierając się na zgryzienie orzecha, zapomniałeś wziąć z sobą dziadka. Dwaj feldmarszałkowie *pierwsi* z naszéj rodziny i Moltke, Manteufel i inni wszystko to są dobre narzędzia, ale przecież nie *Nussknackery*. Obawiam się, żebyś sobie do szczętu zębów nie popsuł. Czy nie lepiéj dać pokój orzechowi, który może jest wewnątrz. . . . zupełnie zepsuty? Wszakże lis w bajce, zwierzę także mądre, wyrzekł się winogron. . . . zielonych.

Augusta.

Prosty obrachunek.

Po trzech miesiącach oblężenia prusacy zdobyli Mont-Avron, to jest fortyfikacje wzniesione przez Francuzów miesiąc temu; za trzy miesiące zdobędą szańce, które Francuzi wznieśli przed dwoma miesiącami; trzy miesiące później, to jest w końcu czerwca zdobędą szańce które wznoszono gdy przychodzili pod Paryż, a w trzy miesiące jeszcze, to jest w końcu września 1871 r. rozpoczną bombardowanie Paryża.

KAMIENICZNIK

Tragedja w kilku Aktach z prawdziwego zdarzenia w Krakowie.

OSOBY.

Bombardon Kamienicznik

Pan Fagot, Pani Fagocina — szukający mieszkania

Trąba, Pikulinek, Basso — lokatorowie

Scena w mieszkaniu Bombardona.

Scena I.

BOMBARDON *sam.*

Monolog ekspozycyjny.

Temu sześćdziesiąt — temu sto dwadzieścia
A tamci choćby po pięćdziesiąt oba.
A gdy im się niepodoba
Niech się wynoszą gdzie chcą... na przedmieścia,
Po co mi téj hołoty? do czego, i na co?
Żydki mi lepiéj zapłacą,
Oknem wyrzucę manatki.
(Zapala cygaro).
Bo też ogromne podatki,
Toż to można rozum stracić,
Gdy przyjdzie i podatki i cuszlagi płacić,
A tu trudno o grajcara.
Przytem ogromnie zdrożały cygara;
Wprzód po grajcarze srebrnym — a dziś po dwa centy,
Święty Jacenty!
(Chodzi i marzy).
Pamiętam lat trzydzieści temu — byłem młody,
A miałem z domu mniejsze pięć razy dochody,
To na Kazimierzu miałeś trzy za grosz cygara.
De los Capustos -- de los Crovoderos.
A teraz kiepski papieros,
Dwa centy!!
Święty Gaudenty!
O wy wszyscy święci z nieba!
Co kwartał lokatorom czynsz podwyższać trzeba,
Gdybym co kwartał nie dawał im klapsa,
Wyszedłbym na psa.

Scena II.

BOMBARDON — TRĄBA.

TRĄBA.

(Puka). Czy można.

BOMBARDON.

Herein!

TRĄBA *(wchodzi).*

Przychodzę tutaj mój panie,
Poskarżyć się na mieszkanie,
Czlek już dłużéj nie wytrzyma,
Ciągle z pieca mi wydyma.

BOMBARDON.

Cóż *mnie* do tego?

TRĄBA.

Jakto? co do tego?
Toż piec należy do domu pańskiego.

BOMBARDON.

Lecz nie należy mój domek do pana.

TRĄBA.

Piec dymi, ruszt spadł, rura połamana,
Cegły wciąż lecą.

BOMBARDON.

Daremnie się swarzem.
Czyż ja mularzem lub kominiarzem?
Co długo gadać — idź pan do miasta,
Kup kafli, gliny... postaw piec i basta.

List do przyjaciela.

Pytasz się, jak zacząłem rok nowy? Posłuchaj.

Wstałem rano w wybornym humorze, czerstwem zdrowiu, w towarzystwie mego pugilaresu napełnionego pięćdziesięcioma guldenami. — Służący popsuł mi nieco humor, przyszedł bowiem późno, i dziubnięty mocno; przyniósł mi imbryk z kawą i potłukł filiżankę, buty źle opucował i powinszował mi zdrowia i pomyślności. — Dałem mu za to guldena i polecenie, aby sobie poszedł do djabła.

Zaledwie zabrałem się do mycia, wszedł stróż nocny z prośbą o kolendę i z życzeniem zdrowia i fortuny. — To życzenie kosztowało mnie guldena z dodatkiem małego strzyknięcia w prawéj łopatce wskutek nagłego otwarcia drzwi. Nie żałuję jednak tego wydatku, miałem bowiem przez to sposobność poznać stróża nocnego, którego nigdy w mojem życiu na ulicy nie widziałem, choć jak wiesz wracam zawsze późno do domu.

Za stróżem nocnym przyszedł stróż kamieniczny, żądając także kolendy za to, że co wieczór był łaskaw przyjmować trynkgeld za otworzenie bramy, potém kominiarz za wymiatanie komina, którego nie ma w moim pokoju; — fryzjer za to, że za moje złotówki uczy się anatomji na méj twarzy, — baba z mlekiem za to, że co rano stukaniem budzi mnie ze snu, wala podłogę i karmi wodą zaprawioną mlekiem, — W godzinę potém zjawił się chłopak od krawca z kamizelką, do któréj miał mi przyszyć guzik. Guzik ten wraz z powinszowaniem kosztował mnie guldena.

Chroniąc pugilares mój od dalszych powinszowań umkłem z domu do resursy. Tu okupiłem się od życzeń trzema guldenami. W restauracji kelner, który mnie karmi od roku niezdrowemi potrawami i niegrzecznością swoją, upominał się wierszem o wynagrodzenie za to; słowem gdziem się ruszył, wszędzie znajdowałem coraz częściéj życzliwych a coraz mniéj guldenów w kieszeni, coraz mniéj humoru w głowie.. — Nawet w teatrze, w chwili gdy Otello wściekał się na Desdemonę, ja wściekać się musiałem wydając bileterowi ostatniego guldena za życzenia wszelkiéj pomyślności. Po tych wszystkich powinszowaniach zdrowia, szczęścia i fortuny, wróciłem do domu zły, chory, rozdrażniony i goły — tak goły, że myślę jutro puścić się po domach z powinszowaniami, aby nieco odbić za dzień dzień dzisiejszy. — Heljogabal dusił gości swoich różami i fjołkami, u nas na Nowy Rok coś podobnego się powtarza; jest to rodzaj rabunku, na który kodeks karny nie ma paragrafu.

Z teatru wojny.

Staatsanzeiger ogłasza raport następujący:

Od drugiéj armji Armja Loary opuściła Vendôme tak nagle, że list pewnego prostego żołnierza, który pozostawiono w pośpiechu i który daje pogląd na stan rzeczy, wpadł w ręce wojska naszego. Z niemałem zadziwieniem spostrzegliśmy w tym liście, że prosty ów żołnierz pisze jak skończony i utalentowany literat, gdy nasi żołnierze, jak dowodzą ich listy ogłaszane w dziennikach, mają styl i ortografję, pożal się Boże! Czyż może być lepszy dowód, że wkrótce ostatecznie pokonamy Francję, jak ten list właśnie świadczący wymownie, że francuzi nie umieją strzelać nawet.... bąków ortograficznych! Nasza wiara to co innego, zdarzają się takie zuchy co w jednym wyrazie trupem kładą po pięć... gramatycznych prawideł!.... Przytem wielu francuzów bierze na kredyt chleb i mięso u piekarzy i rzeźników, a to przecież długo potrwać nie może. Ztąd wypływa, że wkrótce pokój podyktujemy w Paryżu, co nam tem przyjemniejszem będzie, że miło jest dyktować ludziom, którzy tak ortograficznie piszą.

Zmiana frontu.

Wskutek instrukcji nadesłanych z Wersalu, znane godło junkrów pruskich *Mit Gott für König und Vaterland*" zmienioném zostało od Nowego Roku na: „*Mit Gottes-Fügung für Kaiser und was daran baumelt.*"

TRĄBA.
Co? piec dla pana miałbym stawiać ja?
BOMBARDON.
Kup u Barucha... on ci tanio da.
TRĄBA.
Pański piec stary ma lat ze czterdzieście,
BOMBARDON.
Młodszy od pana i powiem mu wreszcie,
Szukaj mieszkania gdzie są lepsze piece.
TRĄBA.
Kwartał za tydzień, gdzież szukać polecę?
BOMBARDON.
Jesteś pan gburem i nieodwołalnie
Piętnaście reńskich dasz więcéj kwartalnie,
A nie, to ruszaj choćby na Grzegórzki.
(odprowadza go do drzwi)
Upadam do nóg i całuję nóżki.

Scena III.

BOMBARDON.
Z jednym mi poszło — daléj... tylko śmiało.
To zbój!... nowego pieca się zachciało.

Scena IV.

Bombardon — Pikulinek.

PIKULINEK.
Całuję stopki.
BOMBARDON.
A, witam pana.
Zkądże ta łaska niespodziewana?
PIKULINEK.
Wiesz pan, że wczoraj przez noc całą,
Grzmiało, błyskało, wiało i lało!
BOMBARDON.
Wiem, wiem i cóż ztąd?
PIKULINEK.
U pana rynna
Nie jest tak całą jakby powinna.
Dach jak rzeszoto — Deszcz nie ustawał,
Więc spadł na ziemię sufitu kawał;
Złamał mi stolik — pełno mam wody.
BOMBARDON.
Co?! Pan mi tyle zrobiłeś szkody?!!
Sufit zgruchotał — o Matko Święta!
Dom mi rujnują! o, te bydlęta!
Co to za ludzie!! ot masz roskosze!
Piątkę na miesiąc panu podnoszę.
Inaczéj ustąp — bo zaprocesuję.
PIKULINEK.
Ależ do winy ja się nie czuję?
Czyś pan zwarjował?
BOMBARDON.
Co to? zniewaga?!
Hej Pietrek! Bartek! Maryna! Jaga!
Pójdźcie tu wszyscy stawać na świadki —
Jak cierpliwości stracę ostatki,
To wnet potroję panu komorne.
(wyprowadzą go)
Milcz i umykaj — służby pokorne.
PIKULINEK *(odchodząc do siebie.)*
Bodajcie wszyscy porwali czarci!

Scena V.

BOMBARDON *(sam.)*
Myślałem że mi pójdzie uparciéj,
Ba, żaden mi się ztąd nie wyniesie.
(zaciera ręce).
To rozbójniki — gorzej jak w lesie,
Trzeba się zagryźć z hołotą taką,
By tylko sklep mój wynająć jako.

Scena VI.

BOMBARDON państwo FAGOTOWIE.
FAGOT *(puka.)*
Czy można?
BOMBARDON.
Proszę.
FAGOTOWIE *(wchodzą.)*
Może ta godzina...
Nie jest..

Ostatnie telegramy.

Piekło dnia 1 stycznia. Dziś o godzinie 11 wielka liczba powozów dudniła po bruku piekielnym wioząc z nieba świętych dygnitarzy, biskupów i arcybiskupa, którzy przybyli do jego ekscelencji Marcina z powinszowaniem nowego roku i z prośbą o wstawienie się do króla Wilhelma, aby ze względu na dobro kościoła jezuickiego wymordował kilkadziesiąt tysięcy włochów. W zamian za tę grzeczność obiecali ciż dostojnicy klątwę z Jego ekscelencji przenieść na redaktorów dzienników liberalnych i postarać się dla niego o jaką korzystną posadę w królestwie niebieskiem. Und Herr Luter lachte dabei, grubo se smial.

Wersal. dnia 7 stycznia. Kochany Djable! Dziś znowu, za zrządzeniem bożem, jak powiada mój Wiluś, udało mi się wysłać parę tysięcy niespokojnych niemców do nieba. Odtelegrafowano mi, że już więcej transportów dla braku miejsca przyjmować nie będą. Kochany Djable, czy nie mógłbyś mi w swojem terytorjum wyznaczyć miejsca do internowania, przynajmniej aż do czasu ukonstytuowania się cesarstwa niemieckiego. Im mniej będzie niemców na świecie, tem operacja ta łatwiej mi pójdzie. Odpowiedź zapłacona. *Bismark.*

Odpowiedziano z piekła: Ce güt — ce bon.

Rzym. Papież skłania się do wyjazdu do Krakowa, — wskutek tego w kartkach meldunkowych rubryka religji rzymsko-katolickiej przemienioną zostanie na krakowsko-katolicką.

Petersburg d. 25 grudnia. Na zapytanie niektórych astronomów względem zaćmienia słońca, czy takowe widzianem było w Petersburgu, astronomowie tutejsi odpowiedzieli że według wschodniego kalendarza zaćmienie to dopiero w 13 dni później widzianem będzie.

Madryt 30 grudnia. Dziś rano marszałek Prim, przejęty rozpaczą że znalazł księcia, którego wybór nie wywołał wojny, *wziął* i umarł.

Kartagena 30 grudnia. Książe Aosta wysiadł na ląd i przyjęty został przez admirała Topete, który ofiarował mu portret cesarza Maksymiljana.

Madryt 31 grudnia. Król Amadeusz pierwszy jeszcze jest królem.

Madryt 1 stycznia. Król Amadeusz pierwszy, z powodu wielkich śniegów, jeszcze tu nie przybył.

Madryt 2 stycznia. Król Amadeusz Ostatni, wybiera się w podróż powrotną.

Konstantynopol 1 stycznia. Wczoraj przybył tu z Krakowa kurjer do sułtana, z propozycją założenia Warowni księżyca. Seraj i eunuchy gorliwie popierają ten projekt.

Spostrzeżenia
meteorologiczno-wojenne.

Pomimo że u nas mamy dwudziestostopniowe mrozy, fałszem jest jednak wieść rozgłaszana umyślnie przez nieprzyjaciół sławy pruskiego oręża, jakoby na placu boju przykre panowały zimna. Owszem, jest tam tak gorąco, że armja w. ks. meklemburskiego, korpus bawarski i brygada hanzeatycka już prawie zupełnie stopniały.

Niektóre narodowe przysłowia.

„Kto jada ostatki, bywa ładny i gładki.“ Szkoda, że trotoary krakowskie ostatków spożywać nie mogą.

„Oko pańskie konia tuczy,“ dlatego do pilnowania stadnin i tuczenia takowych mają odtąd być panowie używani.

„Łaska pańska na pstrym koniu jeździ“ a więc zupy rumfordzkiej nie będą rozdawać w tym roku.

„Z wielkiej chmury“..... reorganizacja magistratu krakowskiego.

„Co się odwlecze, to nie uciecze,“ przysłowie to ma być złotemi literami wypisane nad drzwiami ratusznej sali dla pociechy ojców miasta.

„Modli się pod figurą, a ma jezuitę za skórą“.

BOMBARDON.
I owszem
FAGOT (*przedstawiając.*)
Pani Fagocina,
Utrzymująca magazyn modny.
BOMBARDON.
W czemże być mogę państwu dogodny?
FAGOT.
Pan masz tu sklepik.
BOMBARDON.
Sklep, nie sklepik panie.
FAGOT.
Wązki jak szczupak.
FAGOCINA.
Jak glista, kochanie.
BOMBARDON.
Ale drzwi za to szerokie od sieni.
FAGOT.
Sklep brudny, ciemny... a ile się ceni?
BOMBARDON.
Tysiąc guldenów.
FAGOT.
Czyś pan rozum stracił?
BOMBARDON.
Pal djabli rozum, byleś mi zapłacił.
FAGOT.
Pięćset!
BOMBARDON.
Nie!
FAGOT.
Sześćset.
BOMBARDON.
Chcesz mię wziąść na kawał.
Osiemset wczoraj żyd chusyd mi dawał,
Wierz mi dla tego tyle się zacenia
Że nienawidzę tego uprawnienia
Które na psa się nie przyda,
Chrześcijan winien wyższy być od żyda,
Więc gdy mi lepiéj zapłaci
To stanie wyżéj od żydowskiéj braci.
FAGOT.
Zatem nie najmę...
BOMBARDON.
Nie będzie stał marnie,
Najmę na szyneczek albo... na kawiarnię
Grubo zapłacę — a będę miał święcie
Od kawiareczek umizgi w procencie
Gratis... rozumiesz?
FAGOT.
Uniżony sługa.
(*Wychodzą.*)
BOMBARDON (*patrząc za niemi*)
To harpagony... dudek i papuga,

Scena VII.
Basso (*wpada z basałykiem*)
Słuchaj no ty... ty... panie,
Tyś mi zabrał mieszkanie,
W zimie i wśród zamieci
Wyrzuciłeś mi na dwór żonę chorą, dzieci,
Korzystając żem nie był w Krakowie?!
BOMBARDON.
Gwałtu!.. niesprawiedliwość! niechże mi kto powie
Co on chce... urwisze... gbury
BASSO.
Dwieście reńskich z ciemnéj dziury
Każe za rok płacić z góry.
BOMBARDON.
Wszyscy rocznie z góry płacą.
BASSO.
Ach ty ladaco (*podnosi kij*)
Sprzedałeś mi wszystkie graty
Żem nie wypłacił w miesiąc raty,
Wraz ci ją tu spłacę lagą;
BOMBARDON.
Gwałtu! rety! Kasiu, Jago!
BASSO (*wali go — straszna awantura*)
Za te sprawki kapitalne
Masz kwartalne! masz kwartalne!

Wstęp do bajek.

Był radca, co nie umiał sekretu zachować,
Był drugi co nie wiedział za czem ma głosować,
Był trzeci który wtenczas miał największą mękę,
Gdy mu kazali wstawać lub wyciągać rękę,
Był czwarty co za zwyczaj na dwóch stolkach siadał,
Inaczéj obiecywał, a inaczéj gadał.
Był piąty który nigdy akcyzy nie bronił,
I od złych spraw bronienia, całe życie stronił,
Był szósty co wiódł boje o kwestje formalne,
Był siódmy co na każde posiedzenie walne
Zwykł przychodzić z rezonem po dobrym obiadku
Był znów inny co zwykle głosował z przypadku,
Był co za radą wszystko zwykł mleć na otręby,
Ale za to na radzie nie otwierał gęby
Był inny co niezgrabnie popularność gonił,
Inny co na ekskursję od głosowań stronił,
Inny co raz kontusza, raz używał fraka.
Był nakoniec szef rady co wycinał raka;
Tak mi to powiadano — wszystko to być może
Jednakże ja to między bajki włożę.

Djabeł.

Łamigłówka Nr. 2.

(do nagrody)

46 zgłosek:

ro, do, wor, za, to, szal, gar, ło, i, jad, wo, se, li, na, uj, go, chi, ak, ko, zo, u, tor, a, gan, jad, ca, u, mo, ta, ja, ście, ron, dzia, dy, sy, no, o, ry, ta, bel, no, ba, sow, li, stry, ne,

tworzą następujące wyrazy:

1. Patrjarcha. 2. Naczynie. 3. Centaur. 4. Członek sądu. 5. Roślina. 6. Ptak. 7. Pisarz rosyjski. 8. Ptak 9. Książe Judy, z domu Dawida. 10. Dawny urząd we Francji. 11. Miasteczko nad Notecią. 12. Broń sieczna. 13. Książe litewski. 14. Część ciała. 15. Trucizna.

Początkowe litery z dołu do góry: **poeta polski**; końcowe litery z góry na dół: **bohater poematu.**

Nadsyłający pierwsze rozwiązanie otrzyma **Słowniczek podręczny trudniejszych wyrazów.**

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 1.

Rezolucja — Rewolucja. 1. Ragana. 2. Ebelaj. 3. Zawilec. 4. Owerskou. 5. Lamuel. 6. Urbino. 7. Chorągiew. 8. Jahde. 9. **Abukir.**

Pierwszy nadesłał i nagrodę otrzymał p. *Stanisław Dwor w Przemyślu.*



Hrabia Furfancki. Dlaczego dyrekcja teatru do przedstawienia na dochód rannych francuzów wybrała *Dziewiąte przykazanie?*

Dołęga. Ażeby przypomnieć jeńcom francuzkim w Prusach, że o niem zapominają.

Hr. Furfancki A dla czego w chwili rozpoczęcia widowiska zmieniono sztukę i zastąpiono ją inną?

Dołęga. Bo były pustki w teatrze, więc trzeba było dać uczuć publiczności, że ranni francuzi tyle mieć będą z téj reprezentacji jak interesowna piękność z *Miłości ubogiego młodzieńca.*

Hrabia Furfancki. Z nowym rokiem *Dziennik Poznański* zmienił redakcję.

Dołęga. To wybornie!.....

Hrabia Furfancki Cóż w tem tak radosnego widzisz panie Dołęgo?

Dołęga. Spodziewam się że nowa redakcja każe drukować wyraźnie dolne wiersze feljetonu, na które dotąd oszczędzano czernidła, tak, że się w każdéj szpalcie kilku wierszy domyśleć było trzeba.

Hrabia Furfancki. Nie wiem czy się doczekam téj reformy, panie Dołęgo, bo nowa redakcja ogłosiła, że nie zmienia programu....

Hr. Furfancki. Co to znaczyć mają te *Skrupuły* w fejletonie *Kraju.*

Dołęga. Tylko tyle, że *Kraj* ze swojemi czytelnikami nie robi żadnych *skrupułów.*

Odpowiedzi Djabła.

Panu Dz. w B. Przed zamieszczeniem prosimy o bliższe objaśnienie *obydwóch korespondencji.*

Nekrologja.

Donoszą nam ze Lwowa, że w końcu r. z. zmarł tamże w sile wieku, na chorobę endemiczną galicyjską, zwaną obojętność publiczna (apathia universalis) ś. p. *Dziennik Literacki.* W nieutulonym żalu pogrążona wdowa po nieboszczyku, Illustracja z *Mrówek*, ma nadzieję, że przyjaciele i znajomi zmarłego liczną prenumeratą zechcą uczcić jego zasługi.

Fakt ten jest tém boleśniejszy, że jedyna pozostała przy życiu córeczka tego małżeństwa, imieniem *Biblioteka Mrówki*, dotknięta początkami tejże choroby, znajduje się w stanie niebezpiecznym i gwałtownie potrzebuje środków lekarskich. Na konsyljum lekarskiem zadecydowano niedawno, że jeżeli jéj nie uleczy *tinctura sympathiae* wraz z wielką dozą ekstraktu prenumeraty, to dni jéj są już policzone. Niestety! w aptece pod „Inteligencją galicyjską“ brakuje teraz podobno tych lekarstw.

Z reguły trzech.

Porównywając ilość dzienników wychodzących w Galicji w obecnej chwili, z ilością wydawanych w początkach roku zeszłego, okazuje się, iż około półtuzina pism niepobożnych ubyło, a natomiast powstało $1\frac{1}{2}$ pobożnych organów t. j. *Przegląd Lwowski* i parzyste numera *Unji*, która dotąd wychodziła co drugi dzień, a teraz wychodzi codziennie.

Jeżeli tak daléj pójdzie, zachodzi pytanie, za ile lat Galicja posiadać będzie same tylko pobożne dzienniki?

Na drzwiach jednéj restauracji czytaliśmy ogłoszenie: tu wolno się bić po policzkach i innych częściach ciała kijem, ręką, lub innem narzędziem, za opłatą 5 fl. od osoby. W pierwszym dniu zaraz gospodarz miał czystego zysku 105 guldenów i parę szturchańców.

☛ Wystawa nienstająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiéj pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się na Kraków Prospekt *Mrówki.*



tary rok się zakończył — a zaczyna młody,
W którym się już mordować nie będą narody,
W którym nie ten bohater, kto zabija ludzi,
Lecz ten który w nich godność człowieczą obudzi.
W tym roku żadnych zaćmień widocznych nie będzie,
Owszem, słońce i Djabeł świecić będą wszędzie,
A jako w dawnych czasach ludzie się niekiedy
Zaprzedawali Djabłu, dla złota i biedy —
Tak dziś Djabeł, — chowając ów obyczaj stary,
Ludziom będzie sprzedawać Djabła za talary
Albo, gdyby o talar trudno było bardzo,
Przyjmie choćby guldena — Djabły tem nie gardzą.

Czyli krótko mówiąc:

prenumerata kwartalna wynosi:

w Austrji złr. 1. (Urzędy pocztowe płacą tylko 85 c.)
w ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Wschodnich oraz w całych Niemczech 25 srgr.
w Belgji, Francji, Szwajcarji, we Włoszech, ks. Naddunajskich i Turcji 3 franki.
w Ameryce 4 franki.

Rocznik I Djabła (oprawny) kosztuje 5 złr.

Prenumerować można tylko od styczn. 1 kwietnia, 1 lipca i 1 październ.

Niemniéj polecają się:

KRZYŻAKOM

wiązanie noworoczne



Prosit — Neujahr!!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.